Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 19 WARSZAWA, DNIA 11 MAJA 1930 r. ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Z KONKURSOWYCH BOJÓW.



Konkursistki zebrały się wszystkie po lustracji, by omówić swe prace. (Dwikozy, pow. sandomierski).

SIEW.

Pękły zimowe okowy, krępujące ziemię-karmicielkę. Odetchnęła z ulgą. Słoneczko ją ogrzało, ciepły wietrzyk osuszył, deszczyk orzeźwił. Czeka tylko na siew, by spełniła swe szczytne przeznaczenie żywicielki, by wydała plony, wykarmiła rośliny, będące pożywieniem jej dziatwy — ludzkości.

Więc rolnik-siewca odpowiednio ją doprawiwszy, idzie siać. Zgrzebną płachtą się obwiązuje, z worka zboże nagarnia—i ziarno dorodne na łono matki-ziemi rzuca.

W uniesieniu zbożnem pracuje. Sam jego wyraz twarzy—podniosły, jego krok—poważny, jego postać — dostojna w tej chwili — to świadczy o wewnętrznem uniesieniu wzwyż. Jego myśl—to modlitwa do ziemi, do słońca, do chmur... By wypieściły, wypielęgnowały to ziarno, by mogło wyrość i wydać plon bogaty.

Jakie poważne jego ruchy! Jak rytmicznie zgodny i pewny jest każdy jego rzut ziarna.

* * *

Któż potrafi ocenić wielkość i wartość Twej pracy?

Choć boso i w grubej jeno bieliźnie w ciepłe dnie pracujesz—nie ubliża to Twej godności. Bo Twa dłoń spracowana chlubnie świadczy o wysiłku Twej pracy i jest niejako odznaką Twej zasługi.

Tyś żywił tych, którzy pod Grunwaldem złamali przemoc fałszu i zdrady. I tych rycerzy chrześcijańsko-zachodniej cywizacji, którzy Europę obronili przed zaborem barbarzyńców Wschodu.

Ale Tobie nie było danem orężnie odznaczyć się przed światem. Cichy był Twój żywot pracowity, jak cichą jest każda największa zasługa.

Egzamin rycerski chlubnie zdać mogłeś dopiero u zmierzchu niepodległej Polski. Zdałeś go z odznaczeniem, uczyniłeś więcej, niż się po Tobie spodziewać można było. Pod Racławicami...

Kruszyłeś przemoc zaborczą—kosą—jak kruszysz osty na swym łanie.

— — — — — — —

W Odrodzonej Polsce powtórzyłeś egzamin racławicki. Więcej męstwem i krwią, jak liczbą sprawiłeś „cud nad Wisłą".

A gdyś wrogów zwyciężył, powróciłeś do swej cichej, błogosławionej pracy. Corocznie siejesz i zbierasz. Tkwisz na swym zagonie zawsze czujny, zawsze na apel Ojczyzny w niebezpieczeństwie gotowy!

Wielki jesteś, gdy niwę swą orzesz, gdy ziarno w nią siejesz, gdy plony pracowicie zbierasz.

I więcej jest w Tobie czegoś z władnej godności w czasie Twej codziennej pracy... Bo wiesz, że na ojczystym zagonie pracujesz, swoim żmudnym wysiłkiem go żyźniąc, spełniasz rzecz wielką i świętą... Rzecz, która normalnie ma więcej wartości dla Ojczyzny, niż nawet orężnej walki z nieprzyjacielem—trud!

* * *

Piękną jest Twoja praca, dostojny rolniku!

Antoni Grabczak.

HEJ DO PRACY...

Hej do pracy, hej junacy,
Nie żałujmy rąk dla pracy!
Ziemia czeka wonna czarna
Z naszych rąk na zasiew ziarna.

Idźmy w pole o przedświcie,
Jak jak wiosna siejmy życie,
Jak skowronek piosnkę głośmy,
Dumni z pracy i radośni.

Niechaj słońce, co tak grzeje,
Stopi w sercach twarde lody,
Niech nam w sercach zajaśnieje
Wieczna wiosna, Ludu Młody!

Boć już wiosna — czuć ją wszędzie,
Słonko nici złote przędzie,
A skowronek piosnkę dzwoni
W lazurowej nieba toni.

Pęchratka. *E. Szadkowska.*



NASZE CELE.

Już dwanaście lat mija, jak nad wsią polską zajaśniała jutrzenka swobody i światłem wolności olśniła kraj cały, a wieś nasza jeszcze nie zaczęła żyć pełnią swych sił.

Wprawdzie tu i tam przebudzenie następuje, albo już nastąpiło, ale jeszcze całe połacie drzemią w wiekowym letargu i głuchem zapomnieniu. Po dziś dzień wieś nie jest tem, czem być powinna, nie jest sobą. Ruch ludowy nie jest ujęty w jedno łożysko; życie społeczno-polityczne skłócone i rozproszkowane. Na każdym kroku daje się zauważyć brak jasnego i jednolitego programu, któryby w przyszłość wybiegał i, ujmując w karby organizacyjne życie budzącej się wsi, nowe, lepsze jutro wskazywał.

Korzystając z ogólnego chaosu przychodzi na wieś wielu ludzi, których bardzo często nic z nią nie łączy. Ci starają się wskazywać ludowi rozbieżne cele i wprowadzać go na kręte ścieżki. Ze smutkiem należy stwierdzić, że dotychczas wieś swojemi siłami zbyt mało się dźwignęła. Działacze ludowi często we wzajemnych kłótniach dużo sił i energji stracili na marne, dając z siebie niejednokrotnie obraz ogólnego zgorszenia. Dziś przycichła nieco walka wzajemna w łonie ugrupowań naszych stronnictw ludowych. Mówi się sporo o łączeniu, o wytworzeniu na wsi wspólnego frontu wyborczego i t. d. Jaki obrót sprawy te wezmą w najbliższej przyszłości—trudno przewidzieć. Narazie trzeba stwierdzić, że atmosfera jest duszna i horyzont polityczny na terenie ludowym jeszcze niewyjaśniony.

W powyższych słowach starałem się ograniczyć tylko do samego faktu, że tak jest istotnie.

My, jako członkowie organizacji ideowo-wychowawczej, na bieg spraw politycznych bezpośredniego wpływu nie mamy i nie możemy mieć, bo minęlibyśmy się z podstawowem naszem założeniem. Chodzi tylko o to, że jeśli chcemy „z żywymi naprzód iść"—wówczas w potężne i twórcze życie narodu wsłuchać się trzeba. Chwila, którą przeżywamy obecnie brzemienna jest w zagadnienia przyszłości. Daleko silniej narzucają się one umysłom tych, którzy wchodzą dopiero w życie, niż tym, którzy już spory kawał jego drogi przebiegli, albo mają ją wkrótce opuścić. Przyszłość wsi polskiej dla niejednego z nas, sądząc z obecnego położenia, może się przedstawiać jako coś niepewnego i w ciemnych kolorach, jednakowoż tego rodzaju pogląd w niczem nas nie zwalnia od obowiązków obywatelskich. Przyszłość wsi polskiej zależy od tego, jakie podwaliny jej damy, na jakich fundamentach zechcemy ją budować. Aby fundamenty te były trwałe, musimy już teraz dobrze uświadomić sobie, że ideał Polski Ludowej zdobytym być może nietylko na arenie politycznej, **ale przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej, a zwłaszcza w dziedzinie przekształcenia na lepsze dusz wszystkich jej obywateli.** W tej pracy my, Związkowcy, mamy niermiernie ważne pole do działania. Należałoby się tylko dobrze przygotować, a przygotowanie to prowadzi przez wiedzę i oświatę, która nam oczy na wiele rzeczy otworzy i pozwoli szerzej na świat spojrzeć.

Rozbudzajmy w sobie głód wiedzy, bo wiedzą uzdalnia do pracy i daje radość życia. Przez wiedzę osiągamy pełnię rozwoju duchowego, a im więcej będzie ludzi, którzy zdobędą pełnię rozwoju, w tem większym stopniu zaspokojony zostanie interes państwa.

Prace nad przebudową życia społecznego wsi należy oprzeć na działaniach, któreby świadczyły o wyczuciu tętna życia obecnej doby.

W robocie społecznej musi być szczególnie mocno podkreślona idea państwa, które zbliża ludzi wzajemnie i wiąże silnie przy wspólym warsztacie.

Organizacja nasza musi się starać wychować obywatela w duchu współczesnym. Ma to być człowiek, który właśnie osiągnął pełnię rozwoju duchowego, który potrafi korzystać ze wspólnego dorobku kultury narodowej, ale jest zarazem jej twórcą na odcinku sobie powierzonym.

Dziś wieś nasza coraz więcej potrzebuje ludzi, którzyby byli oddani pracy dla dobra ogółu, ludzi, którzyby umieli w pewnych momentach kierować wolą innych i poddać w imię ideału swoją wolę woli innej, którzyby umieli organizować życie zbiorowe i być szeregowcami w organizacji.

Musimy stworzyć zespół ludzi—przewodników i pionierów idei odrodzenia, którzy, gdy „zestrzelą w jedno ognisko duchy"—wydobędą z siebie zapał i energię czynu.

Tą drogą zapewnimy wsi polskiej pomyślną przyszłość i należny wpływ na losy państwa.

* * *

Jedna tylko niesłychanie ważna sprawa. Jakie podejście do pracy zdoła nam zapewnić osiągnięcie zamierzonych celów.

W gromadzie nie tylko naszej, ale i wszystkich innych Młodej Wsi (występuje to w wyższym jeszcze stopniu w starszem wiejskiem społeczeństwie), zauważyć się daje ogromnie wybujałe ambicje. Zjawiskiem dobrem jest ambicja twórcza, która zmusza człowieka do nieustającego działania, tworzenia nowych wartości. Ale ambicja egoistyczna zmusza tylko do ustawicznego przemyśliwania nad zdobyciem dla siebie wysokiego stanowiska, nad osiągnięciem dobrobytu materjalnego, z pominięciem wysiłku nad wypracowaniem własnej doskonałości.

Ale sprawie tej poświęcimy odrębny artykuł. *Fr. Białas.*

ORGANIZACJA PRACY.

Dziś powszechnie stosowaną formą pracy na terenie poszczególnych Okręgowych Związków jest organizowanie sekcyj. Forma ta jest zupełnie słuszna i celowa, — przy sprawnem działaniu tych sekcyj—aparat wykonawczy (instruktor) jest wydatnie odciążony od szeregu prac, oraz osiąga się to, co winno się mieć stale na uwadze—uspołecznienie pracy Związkowej. Bowiem praca każdej organizacji społecznej o tyle jest słuszniejsza i bardziej celowa, o ile zdoła w swoją orbitę wciągnąć jaknajwiększą ilość jednostek, pracujących zupełnie bezinteresownie, a nie opiera się wyłącznie na czynniku, że tak powiem, urzędniczym.

Dążność do jaknajwiększego uspołecznienia pracy Związkowej nigdy nie może być przez nas przeoczana. Ponadto jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że instruktor nie może być fachowcem do wszystkiego. Brak więc gruntowniejszych wiadomości w innych kierunkach uzupełnią mu sekcje, w skład których wejdą jednostki, znające się na pracy, dla której sekcja została zorganizowana.

Nie ulega wątpliwości, że w wielu wypadkach powołanie do życia takich sekcyj będzie wymagało poważnego nakładu pracy ze strony aparatu wykonawczego, ale to tylko przy początkowej ich działalności. Po zapoznaniu się zaś przez jednostki, wchodzące w skład sekcji z rodzajem i sposobami pracy Związkowej, po rozpoczęciu konkretnej współpracy ze Związkiem, istnieje już gwarancja, że praca tych sekcyj nie zamrze, będzie się stale coraz bardziej gruntować i rozwijać.

Podniesienie sprawności sekcyj w dużej mierze zależy od umiejętnego podejścia do tego zagadnienia. Uzależnione jest to głównie od wzięcia udziału w konkretnej pracy Związkowej przez jednostki, które wyraziły swoją zgodę na współpracę.

Forma pracy takich sekcyj może być

Jak spędziłyśmy święta w Szycach.

Ciekawi pewnie jesteście, jakżeśmy spędziły święta w Szycach, dlatego chcę Wam coś o tem napisać.

Już w wielki piątek Chrzestny (pewnie nie wiecie, że my dyrektorów nazywamy chrzestnymi), zwolnił nas od wykładów, żebyśmy mogły naszą szycką chałupę ubrać odświętnie. Rozdzieliłyśmy też zaraz pracę między siebie i dalejże jedna przez drugą się przesadzać w robocie, czyjaż to sala będzie najładniej ubrana. A że (bez przechwałki) dużo posiadamy zdolności do zdobienia — co która robiła takie było ładne, że trudno oczy oderwać.

Szkoda, że nie mogliście zobaczyć tych misternie robionych: pająków, wycinanek, firanek, pisanek, wszystko było ładne, proste, chłopskie.

Jakżeśmy się jeszcze potem sprzeczały, czyja też sala jest najładniej ubrana? Wszystkie były ładne; lecz każda z pewnością twierdziła, że jej najładniejsza, jak zwykle bywa: co „nasze", to najlepsze i najładniejsze.

I kiedy w wielką sobotę po południu, święta już wyglądały z każdego kąta chałupy, ogrodu i podwórza, o godzinie 6 usłyszałyśmy głos dzwonu „Zygmunta" z Krakowa. Zabiły nam serca, zaparłyśmy oddech w piersiach, zasłuchane w ten odgłos, który już zwiastował nam „Zmartwychwstanie". Stałyśmy tak długo, dzwon jęczał aż w końcu ucichł.

Wcześniej położyłyśmy się też spać w sobotę, by wypocząć po pracy nad przygotowaniem świąt, ażeby i w niedzielę nie zaspać i zdążyć na rezurekcję. Szaro jeszcze było gdyśmy się zbudziły w wielką niedzielę, ubrałyśmy się szybko i całą gromadą śpieszyłyśmy do parafjalnego kościoła.

Skowronki już śpiewały. Na wschodzie różowiły się zorze, budził się dzień.

Ludzie ciągnęli ze wszech stron, mieniły się kraśne chusty, krakowskie gorsety, kaftany, gdzie niegdzie jeszcze białe chłopskie sukmany.

różna. W każdym razie praca ta będzie polegała z jednej strony na zakreśleniu planu pracy w swoim zakresie i sposobów realizowania tego planu pracy, z drugiej zaś strony udział poszczególnych członków sekcyj w konkretnej wykonawczej pracy Związkowej.

I znowu udział w wykonawczej pracy Związkowej może być różny. Jeżeli np. członkowie sekcyj są rozrzuceni po terenie całego powiatu, wówczas można im powierzać opiekę nad pracą kilku Kół, znajdujących się blisko ich miejsca zamieszkania itp.

Ilość organizowanych sekcyj uzależniona jest od konkretnych warunków miejscowych. W każdym razie należałoby dążyć do zorganizowania przynajmniej trzech sekcyj, odpowiadających trzem działom naszej pracy Związkowej — sekcji kulturalno-oświatowej, wychowania rolniczego oraz w. f. i p. w.

Zachodziłoby pytanie, czy w wypadku, jeżeli przy miejscowym Sejmiku istnieje sekcja kulturalno-oświatowa, oraz przy istnieniu komisji przysposobienia rolniczego i powiatowej komisji w. f. i p. w. zachodziłaby potrzeba organizowania dodatkowo specjalnych sekcyj przy Związku. Otóż stosunek naszego Związku do oświaty pozaszkolnej został już w szeregu artykułów wyjaśniony. Uważamy mianowicie, że oświata pozaszkolna winna być całkowicie oddana w ręce organizacyj społecznych przy kontroli miejscowych czynników administracyjno-samorządowych, mającej na celu stwierdzenie, czy odnośne organizacje społeczne wywiązują się należycie z przyjętych na siebie obowiązków. Obowiązkiem więc wszystkich ogniw organizacyjnych Związku jest realizowanie na swoich terenach tego postulatu.

Przy istnieniu komisji przysposobienia rolniczego, oraz powiatowej komisji w. f. i p. w. możnaby zaniechać organizowania odnośnych sekcyj przy Związku tylko wówczas, gdyby na terenie danego powiatu był tylko nasz Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej; w przeciwnym razie organizowanie odnośnych sekcyj i przy Związku, mojem zdaniem, jest nietylko wskazane, ale konieczne.

J. Marszałek.

OŚWIADCZENIE.

W „Gazecie chłopskiej“ z dnia 13.IV. rb. p. Waleron napisał artykuł, omawiający działalność organizacyj młodzieży wiejskiej. Pomijając treść artykułu, sprostuję tylko oszczerstwo, jakie popełnił pod moim adresem poseł Waleron.

Pan Waleron pisze: „Żeby to tak było bez niczego i całkiem bez tego brzęczącego; żeby oni byli nie do tego a od tego—byłoby coś nieprawdopodobnego“.

Ponieważ to uwłaczające powadze posła na Sejm Rzeczypospolitej powiedzenie, umie-

---

W kościele, za procesją aż mieni się wszystko w oczach, a wszyscy wyśpiewują, tak szczerze, prosto po chłopsku, że się sam Chrystus zmartwychwstały dziwuje i raduje.

Po rezurekcji wracamy do domu, jedna przez drugą pędzi, bo która pierwsza do chałupy dopadnie, to się jej pszenica i len urodzi.

Potem święcone. Chrzestni oboje, ubrani odświętnie po ludowemu, a i z nas—co która miała ludowego—na siebie wdziała—wszyscy skupieni—przystąpiliśmy do dzielenia się jajkiem i składania sobie życzeń.

Przedewszystkiem życzyłyśmy sobie jaknajprędszego zjednoczenia młodej wsi, czego wszyscy młodzi tak bardzo pragniemy, aby nie tracić siły na zwalczanie się wzajemne, ale razem zgodnie pracować dla dobra wsi.

Po święconem poszłyśmy na spacer do bliskiego lasku, rozsiadłyśmy się pod krzywą sosną, gdzie Chrzestny opowiadał nam ciekawe chłopskie anegdoty, a my od czasu do czasu wyśpiewywałyśmy z Chrzestną piosenki wsiowe, aż się las trząsł, a zające i ptaki zleciały się i zdala słuchały i dziwowały się, jak to te szyckie dziewuchy wyśpiewują.

Ze śpiewem i śmiechem wracałyśmy z lasu na obiad.

O godz. 6 ej po południu zaprosiła nas do siebie na imieniny Jagusia, czteroletnia córeczka dyrektorów. Dopiero to żeśmy nawet wino piły, a po winie rozśpiewałyśmy się tak, że nawet Jędrek, dwuletni synek dyrektorów, się rozochocił i puścił się w tany.

Po imieninach to wartoby było iść spać, ale jakże tu spać, kiedy jutro śmigus, a my w Szycach wszystkie tradycje wsiowe obchodzimy, to i tej nie sposób pominąć. Nanosiłyśmy wody, pochowałyśmy garnki, bo koledzy z miejscowego Koła obiecywali nas zmoczyć do suchej nitki. A i nasz „Swok“ (profesor od historji) i gospodarz dużo se obiecywali wieczorem w niedzielę, tylko w poniedziałek rano to nie mieli odwagi się zmierzyć oko w oko z nami, ale uciekali w pole, tak się bali wody jak „djabeł święconej“. Aż potem wstyd im się zrobiło, no i poczuli się sil-

szczone zostało w tak złośliwy sposób, że mogłoby nasunąć związkowej gromadzie myśl że pracuję w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej dla pieniędzy, nie dla celów wyższych — dlatego zwróciłem się do przewodniczącego Komisji Rewizyjnej C.Z.M.W., długoletniego prezesa W.Z.M.W. w Lublinie, adwokata Miketty, by wydał orzeczenie w tej sprawie. Brzmi ono, jak następuje:

„Niniejszem stwierdzam, że p. Stanisław Gierat pracuje bezinteresownie jako prezes C. Z. M. W.

Żadnych korzyści materjalnych z pracy w C. Z. M. W. nie czerpie, nie bierze pensji ani funduszu reprezentacyjnego",

Prezes Komisji Rewizyjnej C.Z.M.W.
Lublin, dn. 25.IV. 1930 r. L. Miketta.

Zestawiając powiedzenie p. Walerona (który za swoją „ciężką" robotę polityczną pobiera miesięcznie 1300 zł.) z orzeczeniem Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej C. Z. M. W. — sądzę, że dostatecznie wykazuję całkowitą nieprawdziwość zarzutów pod moim adresem.

Ludziom tego pokroju, co p. Waleron, trudno zrozumieć, że można pracować społecznie „bez tego brzęczącego". Nie należy się temu zbytnio dziwić. Widocznie p. Waleron należy do ludzi, co — „żeby oni byli nie do tego a od tego" pracy prowadzićby nie „mogli".

Albo też oszczerstwa i kłamstwa są dla niego chlebem codziennym, który mu pozwala brać wysoką pensję z kasy państwowej i narzekać na chłopską biedę.

Zamiast kierować zarzuty pod moim adresem—lepiejby p. Waleron zrobił, gdyby powiedział, jak to tam było z 6-ciu tysiącami złotych, pobranemi na ostatnie wybory z kasy klubu Stronnictwa Chłopskiego. Czy należy je zaliczyć do „brzęczącego" — „od tego czy do tego".

St. Gierat.

RADA MŁODEJ WSI WOJ. WARSZAWSK.

Dnia 13 kwietnia w Warszawie, Tamka 1, odbył się zjazd prezesów i instruktorów Okręgowych Związków Województwa Warszawskiego. Zjechali się działacze społeczni, ci wolni, niezależni od żadnych ubocznych wpływów, niestrudzeni bojownicy samodzielnego ruchu młodzieży wiejskiej, idącego świadomie, ramię przy ramieniu ze starszem społeczeństwem do walki z biernością społeczną wsi, gnuśnością i niechęcią do celowej organizacji rodzącego się stale życia.

Przybyli ci, którzy w rzetelnem dźwiganiu się ruchu młodzieży wiejskiej ku doskonałości czują przyszłą moc Polski, Jej siłę i wielkość.

Na wezwanie Prezesa ściągnęli do starej siedziby ruchu młodzieży wiejskiej, by w pospólnych, gromadzkich poczynaniach budzić i rozwijać zarzewie społecznego postępu w narodzie wiejskim. By na terenie całego województwa jedna panowała idea, jeden duch i jeden wspólny kierunek.

Ze sprawozdań z dotychczasowej pracy, z rzuconych myśli zauważyć się dała jakaś rozbieżność w pracach poszczególnych Okręgów. W pewnych chwilach odnosiło się wrażenie, że każdy Okręg, zatopiony w swoich warunkach, całkowicie zajęty walką z miejscowemi trudnościami, niema poprostu możności wyjrzeć na „świat boży", na szerszą arenę życia społecznego, rozejrzeć się i zastanowić, dokąd zmierza i jaką idzie drogą.

Dobrze więc stało się, że Rada została zwołana, bowiem wszyscy mogliśmy odnaleść wspólny, szerszy świat, świat myśli i dążeń, zakreślić przed sobą konkretny plan działania i wytknąć zasadnicze drogi ruchu.

A drogi te, zgodnie przez wszystkich podkreślone, znamionujące ludzi śmiałych, twardych i silnych były następujące:

Ruch młodzieży wiejskiej, będący prądem społecznym pokolenia Wolnej Polski nie może

---

niejsi, bo koledzy z Koła przyszli im z pomocą.

Dopiero teraz zaczęło się lanie, na żadnej z nas nie było suchej nitki i „Swok" i koledzy przemoczeni zupełnie poszli do domu.

Po południu widać było wyjątkowo tego dnia szczyty Tatr, co się rzadko zdarza, bo stale są pogrążone we mgle.

Wieczorem mieliśmy święcone razem z miejscowem Kołem Młodzieży, strażą ogniową i gośćmi, którzy do nas na święta przyjechali. Potem tańczyłyśmy i śpiewałyśmy jeszcze do 11-ej godz. wieczorem.

Tak to miło i wesoło przeszły nam święta w Szycach.

Jak kto z was nie wierzy, że tak było, to radzę wam bardzo na drugi rok przyjechać na kurs do Szyc, a przekonacie się, że pisałam prawdę.

Henryka Karczmarczykówna, Szycanka.

i nie powinien w swej akcji społeczno-wychowawczej podlegać żadnemu z ugrupowań politycznych, a winien pozostać samodzielnym zarówno co do drogi, jak i źródeł rozwoju.

Samodzielność ta winna przejawiać się:

1) w urzeczywistnieniu przez Związek spółdzielczego programu wychowawczego, który skieruje Młodą Wieś na drogi przebudowy gospodarczej, społecznej i kulturalnej życia wiejskiego.

2) w rozwiązaniu akcji wychowawczej, przygotowującej młodzież wiejską do wypełnienia treścią rozwojową form ustrojowych Rzeczypospolitej.

3) w szerszem ujęciu i rozwinięciu prac oświatowych w Związku.

4) w pogłębieniu i usystematyzowaniu wychowania rolniczego.

Te główne wytyczne świadczą same za siebie. Mówią i przekonywują, że ruch młodzieży wiejskiej na terenie Województwa Warszawskiego rozwija się zdrowo i coraz głębiej sięga w świadomość społeczną młodego pokolenia.

R. Tyczyński.



Rada Wojewódzka Młodej Wsi w Warszawie.

Oświata i kultura.

W nowym okresie.

Wiosenne słońce dobrze już zagrzało ziemię. Nie obejrzymy się nawet a nadejdzie lato. Jakże się zmienił i ulegnie dalszemu przeobrażeniu tryb dotychczasowych naszych zajęć w gromadzie związkowej!

Praca oświatowa, która przez szereg miesięcy zajmowała pierwsze miejsce stanie się kopciuszkiem, coraz bardziej będzie ustępowała miejsca innym — rolniczej i wychowania fizycznego. I poradzić na to trudno. Boć to życie wiejskie bardzo silnie jest wplecione w okresowość życia przyrody.

Ale nie wolno całkowicie zaniedbać starań o dźwiganie się na wyższy poziom oświaty. Należy jedynie wybrać takie sposoby pracy, które nie stanowiłyby przeszkody w spełnianiu codziennych zajęć gospodarskich, jeno byłyby połączone z wytchnieniem dla mięśni, zmęczonych długim od świtu do nocy wysiłkiem.

Nasuwa się tutaj czytanie rzeczy łatwiejszych, ujętych w sposób popularny, nie przedstawiających trudności w przyswajaniu ich sobie. Nie wymaga to większej ilości czasu. Po wyczerpującej pracy fizycznej stanowić powinno raczej wytchnienie. Bowiem nic bardziej nie nuży niż jednostajność pracy. Zapobiegając jej osiągamy podwójną korzyść: przyswajamy sobie pożyteczne wiadomości i znajdujemy w tem wytchnienie.

Łatwo można przynajmniej raz na tydzień zebrać gromadkę członków i przedyskutować jakiś ciekawy temat. A nasuwa się ich mnóstwo—choćby z licznych tajemnic otaczającego życia przyrody. Zagaić taką dyskusję może wychowanek szkoły rolniczej, albo uczeń gimnazjum czy student wyższej uczelni (wnet przyjadą na wakację). Czuwać też powinien nad prawidłowym jej przebiegiem.

Życie ma to do siebie, że im więcej zawiera w sobie tajemnic—tem silniej człowieka

bije, tem bardziej nie szczędzi mu ciegów. A przecież nikt bardziej jak my nie powinniśmy godzić się biernie na to, by pozostawać igraszką fali życia. Toć przecież my chcemy przyszłe życie wsiowe ukształtować według naszych pojęć — musimy się zatem zbroić w wiedzę.

O wycieczkach wzmiankował już w poprzednim numerze „Siewu“ kol. Kubicki. Poświęcimy im zresztą więcej miejsca w następnych numerach.

Narazie zwrócimy tylko uwagę na konieczność rozwinięcia działalności kulturalnej, dla której nadchodzą obecnie świetne warunki. Zbrodnią byłoby, gdyby ich nie wykorzystać.

Dobrze byłoby po całodziennej pracy na chwil kilka zebrać się gdzieś pod otwartem niebem, pośpiewać trochę, pomyśleć o zorganizowaniu pięknego jakiegoś obrzędu. Życie wiejskie tyle nastręcza możliwości, że wybierać można z jego bogatej tradycji pełną garścią pomysły do gromadzkich świętowań.

Wystrzegać się tylko trzeba, by tego rodzaju widowiska nie wspierały się na kilku jednostkach, które zrobić mają wszystko i grać będą główną rolę, zaś wszyscy pozostali spadliby do roli widzów. W ten sposób odbierze się widowisku charakter obrzędu i uczyni się z niego przedstawienie teatralne.

Podkreślamy to tem mocniej, że w dziedzinie kulturalno-artystycznej najsilniej może zarysowuje się niebezpieczeństwo wypaczenia jednej z podstaw naszej pracy — gromadnej współpracy. Coraz bardziej uwidaczniać się tam zaczyna dążność do „popisywania się“ nadzwyczajnemi umiejętnościami nielicznych „wielkich“ z całkowitem pominięciem pozostałych, którzy często mogliby, gdyby mieli możność, zdziałać nawet więcej od tych wielkich.

Musimy zło tępić bezwzględnie dokąd nie zakorzeniło się tak głęboko, że żadna siła nie zdoła go wyniszczyć.

Pragniemy całą gromadą, we współpracy i powiązaniu serc kształtować nowe życie wsi—zatem działajmy pospólnie we wszystkich dziedzinach pracy, bowiem wtedy tylko stanowić będziemy siłę, której nic nie zdoła złamać.

Kształtujmy w sobie umiejętność zgodnego myślenia i działania gromadzkiego! *J. S.*

Z Uniwersytetu Ludowego im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie.

Jak było zapowiedziane Uniwersytet nałęczowski rozpoczął pracę z dniem 1 kwietnia 1930 r. Ze względu na nadmiar prac organizacyjnych w ostatnich dniach przed rozpoczęciem kursu nie urządzono uroczystego otwarcia Uniwersytetu. Uroczystość ta ma być zorganizowana w ciągu obecnego kursu przy udziale słuchaczek tego kursu.

Napływ słuchaczek do Uniwersytetu jest bardzo duży. W tej chwili jest ich już 36, pomimo, iż przygotowywano miejsc na największą liczbę 25 osób. Dyrekcja od 1 kwietnia na wszelkie podania i zapytania odpowiada odmownie, ale pomimo to w ciągu całego kwietnia nowe słuchaczki stale napływały. A jak już kto przyjedzie, to trudno go odsyłać z powrotem do domu. Takie to miękkie serca mają w tym nałęczowskim Uniwersytecie.

Ale obecnie Dyrekcja prosi nas **abyśmy zawiadomili Koleżanki, że już ani jedna osoba nie może być przyjęta do Uniwersytetu.** Raz dlatego, że już upłynął cały miesiąc zajęć, a po drugie, **że już naprawdę nicma ani kawałeczka miejsca.** Już obecnie Koleżanki myślą przenieść się ze spaniem z pokoju na balkon, bo taki jest natłok w sypialniach. I tylko czekają kiedy nastaną cieplejsze noce.

Wszystkim Koleżankom, mającym spóźnione plany na wyjazd do Nałęczowa radzimy odłożyć to do przyszłego roku. Gdyby zaś która bardzo pragnęła jeszcze w tym roku pojechać, niech zapyta pisemnie Szyce. Tam mają trochę więcej miejsca i nie taka jest ciasnota jak na tych Pałubach w Nałęczowie. Może uwzględnią prośbę, popartą ważnemi argumentami.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Czem są i co dają notatki konkursowe.

Każdy konkursowicz otrzymuje mały, niepozorny zeszycik. Ale rzadko kto zdoła wyrozumieć, że zeszycik ten odgrywa pierwszorzędną rolę w konkursach, że wypełnianie jego, połączone z prawdziwem zrozumieniem tej czynności, to najważniejsza praca konkursowa. A zeszycik taki niepozorny, mały, wielu z pewnością sądzi—niepotrzebny!



Kurs dla przodowników pracy konkursowej w pow. łódzkim.

Czem jest ten zeszycik?

Jest on powiernikiem wszystkich kłopotów, trosk, doświadczeń konkursowicza. W nim spracowana ręka, uzbrojona w ołówek, albo obsadkę, mozolnie znaczy za pomocą liter i cyfr wszystkie prace nad chowem prosięcia, uprawą ziemniaków, buraków. Mały zeszycik staje się historją prac konkursowych, to legitymacja konkursowicza, świadcząca o tem, czy pracował on dobrze czy źle.

Znane jest stare powiedzenie: „pamiętaj rozchodzie być z przychodem w zgodzie". Mówiąc inaczej — nie należy nigdy wydać więcej niż się zarabia, albo — **przy każdej pracy trzeba stwierdzić jej opłacalność.** Opłacalność to podstawowe zagadnienie w pracy gospodarczej.

Trzeba tak pracować i w tym kierunku, aby mieć jaknajwiększe zyski. A jak te zyski stwierdzimy, jeśli nie przy pomocy notatek rachunkowych?—Innego sposobu niema.

W zespole, we wsi każdy inaczej żywi. To też wielkie są różnice w koszcie 1 kg. przyrostu — od 75 gr. do 1 zł. 70 gr. Przy prowadzeniu notatek można się przekonać, co się lepiej opłaca: mleko chude, zielenina, mieszanina ziarna, czy też tłuste mleko, ziemniaki.

Dlaczego na wsi źle żywimy? Bo rolnik nie gospodaruje z kredką w ręku i najczęściej sądzi, że mocne żywienie nie opłaca się. W przeciwieństwie do tego praktyka mówi, że silne żywienie, dające przyrost do 1 kg. dziennie znacznie więcej się opłaca niż słabe z małemi przyrostami. Najlepiej wykazać to mogą notatki.

Notatki to wstęp do prowadzenia rachunkowości w całem gospodarstwie.

Nie mniej ważnem jest prowadzenie notatek z punktu widzenia pracy oświatowej. Wystarczy zajrzeć do starannie prowadzonego zeszytu konkursowego na początku i przy końcu, by się o tem przekonać. Znać tam doskonalenie pisma, wzrastającą dokładność rachunków.

Przecież u nas często jeszcze spotykamy tak zwany powrotny analfabetyzm, występujący w kilka lat po ukończeniu szkoły, kiedy to młodzież zapomina umiejętności pisania, a często i czytania.

Dobry konkursowicz nie zapomni, a odwrotnie dokształci się, o ile rozumieć będzie konkursy, jako samokształcenie.

Notatki mają też wielkie wartości dla przeprowadzających inspekcje, bo one mówią im, czy, kiedy i jak konkursowicz przeprowadził jakąś pracę. Z dokładnych notatek łatwo wyłowić jakiś błąd i wytłumaczyć go, na czem przecież zależeć powinno wszystkim, bowiem głównym celem konkursu jest zdobycie umiejętności pracy, a nie chęć ukrycia jej usterek.

Ileż to nieraz mówi termin siewu, zapisany w zeszyciku, zanotowane przerywki, pielęgnacja, przymrozki choroby.

O ile konkursowicz pragnie sprawiedliwej oceny i wytłumaczenia powodzenia lub niepowodzenia pracy — niech dokładnie prowadzi zeszyt.

Zeszyt kłamliwie prowadzony, nie posiada żadnej wartości—jest raczej przeszkodą w pracy.

Jur.

Lustracja konkursowa w pow. sandomierskim

Prace konkursów rolnych w powiecie sandomierskim są już zaczęte. Lustrację konkursów zaczęliśmy z kol. Teterem, który wiernie towarzyszył mi przez cały czas.

Na pierwszy ogień wzięliśmy **Kamień Nowy**, gdzie cały zespół solidnie się przedstawia. Na wyróżnienie jednak zasługuje tam kol. Winiarska, której notatki, rozumne ujęcie konkursu służyć mogą za wzór wszystkim konkursowiczom. Kol. Guzówna Jadzia będzie miała napewno dobre wyniki, gdyż prosiaka swego dobrze pielęgnuje, jak zresztą widać to na fotografji. Kol. Skobel zdaje się większą uwagę zwraca na wygląd prosiaka, powinien



Lustracja u kol. Jadwigi Guzówny w Kamieniu Nowym, pow. sandomierski.

jednak nie zapominać, że i chlewik musi być według wymagań konkursowych.

Koło Młodzieży w **Bożymdarze** prowadzi już drugi rok konkursy, dlatego też dziwić się nie należy, że wszystko jest u nich bez zarzutu, wszyscy bowiem pracy tej oddają się ze zrozumieniem i zamiłowaniem. Widać że rej tam wodzi kol. Kalembasówna, która i normę żywienia dla prosiaka ułoży nie gorzej od instruktora.

Zespoły w **Pęczynach**, **Kleczanowie**, **Dwikozach**, to zespoły, które ze sobą konkurować będą o lepsze miejsce.

Powiat sandomierski posiada swoją chlubną tradycję konkursową, dlatego też dołożyć należy wszystkich sił i starań, wytężyć całą



Pupilki kol. Bielasówny nieźle się naogół chowają.

naszą energję, aby prace konkursów wypaść mogły jaknajlepiej.

Tego wymaga od nas nasza organizacja, wymaga tego społeczeństwo, które patrzy na nasze poczynania z pewną dozą nieufności i niewiary, musimy więc szerszy ogół przekonać o słuszności i celowości naszych poczynań, gdyż wówczas społeczeństwo dowie się, że organizacja pracuje dla dobra wsi i że ją popierać należy. Konkursy w roku 1930 muszą więc być dowodem siły i tężyzny młodej wsi polskiej.

Konkursy rolnicze dobrze prowadzone to kamień węgielny pod gmach dobrze postawionego rolnictwa polskiego, a co za tem idzie—to uniezależnienie się od zagranicy, z którą skutecznie konkurować możemy i skąd wszelkie wzory czerpiemy.

Do tego jednak dojdziemy wówczas, gdy do tej pracy przystąpimy ze zrozumieniem i z całą energją, nie zrażając się drobnemi niepowodzeniami, nie paść w pół drogi, w pracy już raz zaczętej iść naprzód wytrwale, dlatego też każdy konkursowicz, który stanął do tej pięknej pracy konkursowej, winien ją sumiennie prowadzić do końca, w przeciwnym bowiem razie daje dowód słabości swego charakteru, daje dowód, że nie jest zdolnym do poważnej

pracy, i tak samo i tutaj jak i w życiu nie będzie miał powodzenia, gdyż brak mu będzie silnej woli i wytrwałości w każdej pracy.

A więc do pracy, wielka gromado konkursowa, w zgodnym wysiłku i zwartą masą iść po nowe zdobycze wiedzy i budować dla siebie i Polski świetlaną przyszłość.

Słomka Adolf.

10-dniowe kursy pszczelnicze praktyczno-teoretyczne.

Wydział ogrodniczy Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych organizuje 10-dniowe kursy pszczelnicze z następującym programem:

1. Historja pszczelnictwa w dawnej Polsce.
2. Znaczenie hodowli pszczół w rolnictwie.
3. Dochodowość i opłacalność pasiek.
4. Przyroda pszczół.
5. Doskonalenie się uli.
6. Urządzenie pasieki i przybory pszczelnicze.
7. Całoroczna gospodarka w pasiece.
8. Rójka.
9. Hodowla matek pszczelich.
10. Choroby i szkodniki pszczół.
11. Organizacje pszczelarskie.
12. Literatura i piśmiennictwo pszczelnicze.

Prelegentami będą pp.: kapitan Bajorek K., E. Błaszczyk, ks. T. Ciborowski, C. Głowiński, dr. W. Jankowski i S. Jasiński.

Wykłady teoretyczne odbywać się będą od godz. 9 do 12 w południe, praktyczne zajęcia w pasiece od 12,30 do 3,30 pp.

Opłata za całkowity kurs wynosi zł. 25, słuchacze szkół rolniczych i ogrodniczych płacą połowę, członkowie organizacyj rolniczych korzystają z kursów bezpłatnie.

Zapisy od godz. 8,30 do 3 pp. (w soboty do 1-ej) przyjmuje Wydział Ogrodniczy Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Kopernika 30, I piętro, tel. 405-65.

Noclegi zapewnione. Cena za dobę od osoby 1 zł. 40 gr.

Początek kursu 10 czerwca.

Zakończenie kursu 20 czerwca.

Jakie króliki chować należy.

Wobec wzmożonej w r. b. akcji na rzecz rozwoju królikarstwa na terenie wsi, Centralny Komitet do spraw Hodowli Drobiu przypomina, iż należy propagować wyłącznie użytkowe rasy tych zwierząt i w pierwszym rzędzie króliki szynszyle, oraz wiedeńskie niebieskie, przyczem najbardziej jest wskazane, gdy na terenie danej wsi lub nawet całej gminy chowa się tylko jedną z wymienionych ras. Poza wymienionemi rasami istnieje szereg innych ras użytkowych, nie należy jednak wprowadzać systemu wielorasowości, gdyż w rezultacie nie będziemy mieć ośrodków produkcji jednolitego materjału. Uwagi te są tem bardziej na czasie, iż obecnie rozpoczyna się akcję rozpowszechniania królikarstwa drogą konkursów przez Koła Młodzieży Wiejskiej.

(Arol).

Adresy dostawców podać może zainteresowanym Dział Wych. Rolniczego C.Z.M.W.



Baczność W. Z. M. W. — Łódź.

W dniu 1 czerwca 1930 r. odbędzie się w Łodzi Walny Zjazd Delegatów Kół i Okręgów Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Dokładny porządek dzienny, oraz sala podane będą w osobnym komunikacie Wojewódzkiego Związku.

Koleżanki, oraz Koledzy z naszych Kół Województwa Łódzkiego, winni się stawić na Zjeździe możliwie najliczniej!

Po zjeździe wieczornica z tańcami.

Zjazd O.Z.M.W. w Miechowie.

Dnia 25 maja (niedziela) 1930 r. odbędzie się Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej pow. miechowskiego w Miechowie w sali „Towarzystwa Rzemieślniczego“ (sala poklasztorna) o godz. 11 z następującym porządkiem obrad:

1) Otwarcie Zjazdu;
2) Wybór Prezydjum Zjazdu;
3) Odczytanie protokółu z poprzedniego Zjazdu;
4) Historja ruchu Mł. W. w Polsce, referat Prezesa C.Z.M.W. St. Gierata;
5) Sytuacja na terenie Woj. Z. M. W. kol. Pietrzyk St. kierow. W. Z. M. W.
6) Dyskusja nad referatami;
7) Sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej;

8) Plan pracy i budżet;
9) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej;
10) Wolne wnioski.

Przypominamy, że obowiązkiem każdego Koła jest wysłanie jednego delegata na 15 członków, który będzie miał prawo głosu decydującego. Ze względu jednak na ważność spraw, jakie będą omawiane pożądany jest liczny udział członków Kół i gości, których interesuje praca społeczna na wsi.

Zarząd Okr. Zw. Mł. W.

Szczęśliwie naprzód.
(Z Koła Mł. Wiejskiej w Undach pow. łomżyńskiego.)

Niedawno, rok temu, opisywaliśmy na łamach „Siewu" powstanie i rozwój Koła tutejszego, teraz po raz drugi witamy koleżeństwo i zarazem pochwalimy się dalszą swą pracą i staraniem.



Koło Mł. W. w Undach Czarnowie.

Początkowo należała do Koła wszystka młodzież, jednak z biegiem czasu odpadały od nas jednostki ambitne, zarozumiałe, nie rozumiejące idei Związku. Nie martwiliśmy się tem. Bowiem pozostali tacy, którzy naprawdę zrozumieli cele i zadania Koła Mł. Wiejskiej, pozostała młodzież, która bezczynnie, z założonemi rękoma usiedzieć nie mogła, widząc już postęp we wszystkich dziedzinach.

A więc oprócz urządzanych przedstawień, obchodziliśmy uroczyście 3-go maja, zajmując pierwsze miejsce w obchodzie, zorganizowaliśmy zespół konkursowy hodowli kur zielononóżek (jak na pierwszy rok dość trudny), za który przyznano nam w Łomży na wystawie drobiu jako nagrodę bibljotekę fachową, pierścionki, jeden z kolegów otrzymał pieniężną nagrodę.

Również obchodziliśmy uroczyście w swojej wiosce rocznicę powstania listopadowego, składającą się z odczytu, śpiewów i deklamacyj, zakończoną wspólną wieczerzą i zabawą, złożoną z różnych gier (tańców nie było, bo był adwent). Miło było popatrzeć na młodzież bawiącą się — śmiechom i wiwatom nie było końca.

Całą ostatnią zimę poświęciliśmy pracy kulturalno-oświatowej, urządzaliśmy przedstawienia na święta Bożego Narodzenia u siebie. Nie dość na tem, na Nowy Rok w Kotokach, wiosce kościelnej, w której przed kilku miesiącami powstało Koło. Ostatnie zaś mieliśmy przy końcu karnawału, nie licząc jeszcze częstych wieczorów zimowych, spędzanych przy czytaniu książek i „Siewu".

Z wiosną tego roku gorliwiej wzięliśmy się do pracy, utworzyliśmy dwa zespoły konkursowe: koledzy—ziemniaki, koleżanki zaś ogródki kwiatowe. Ostatnio założyliśmy sekcję W. F. i P. W., do której zapisali się wszyscy koledzy. Słyszymy nawet, że mają zapisywać się starsi, tj. powojskowi i żonaci nawet, mający około 30 lat i po 30-tce.

Tyle o działalności rocznej Koła. A teraz wyniki!

Pod względem duchowo-moralnym, jaknajlepsza zgoda koleżeńska i karność organizacyjna. Pod względem materjalnym wartość majątku Koła, w tem bibljoteka około 190 tomów, różne sprzęty, przybory teatralne i t. p. z gotówką na dzień 31. IV. 30 r. wynosiła 203 zł. 35 gr.. Może niejeden kolega lub koleżanka zadziwi się, że tyle urządzali przedstawień i innych imprez, a tak niewiele, lecz dla nas nie mając do Nowego Roku żadnej pomocy od jednostek wykształconych z powodu braku gromadki niedużej, liczącej obecnie 15 członków (poza Kołem Młodzieży jest 7) w wiosce, w której jest 20 rodzin, nie mającej w promieniu 3 klm. żadnej wioski, jest postępem ogromnym.

Mieliśmy i my przykre chwile i mieć będziemy, jednak mając życzliwość rodziców i rwącą się do pracy Młodzież, wyrabiając się, możemy patrzeć śmiało i pogodnie w przyszłość.

M. Grabowski,
sekretarz K. M. W. w Undach.

W marszu w przyszłość!

(Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Grabowie n/Pilicą, pow. kozienicki).

Wiele już różnych organizacyj próbowało zakorzenić się na gruncie naszego Grabowa, ale żadna nie miała szczęścia. Po kilku tygodniach, wyjątkowo po kilku miesiącach wszyscy odchodzili od nas z kwitkiem. Nie było tu dla nich gruntu, Z tych częstych i różnorodnych, a bezowocnych prób wytworzyła się u nas pewnego rodzaju tradycja.

To też gdy przybył do Grabowa w r. ub. instruktor ze Związku Młodzieży Katolickiej spotkał się z niektórych stron z drwinami. Ale zorganizowane stowarzyszenie jakoś „cipało" aż do września ub. r. Dopiero na jednem z zebrań tego stowarzyszenia wychowankowie szkół rolniczych wystąpili otwarcie: „Stowarzyszenie rozwiązujemy, ponieważ nie ma ono warunków do życia. Organizujemy natomiast Koło Młodzieży Wiejskiej"!

I to był początek naszego Koła. Ale cóż? Poza tem, że niektórzy wiedzieli o Kołach, nie wiedzieli gdzie tkwi powiązanie Kół. Z pomocą przyszedł zabłąkany „Siew". Niezwłocznie prosiliśmy Centralę o informacje. Wkrótce przybył instruktor z C.Z.M.W. w Radomiu i na zebraniu w obecności 9 osób zorganizowano Koło i wybrano Zarząd, w skład którego weszli następujący koledzy: Parys Jan—prezes, Wójcik Stan.—sekretarz, Trafisz Wacław—skarbnik i Michalski Antoni—bibljotekarz.

A więc mieliśmy już podwaliny, trzeba było tylko zakasać rękawy i wziąć się do budowy gmachu. Niestety! Na rozognione umysły padły druzgocące słowa z ambony i przytyki ze strony władz bezpieczeństwa. Część młodzieży wówczas oderwała się, reszta w szczupłej liczbie pracowała nad wystawieniem „Błażka opętanego". Przy wystawieniu sztuki nie obeszło się bez trudności, które ostatecznie przy pomocy p. Grzybka udało się pokonać.

Dalej było równie trudno pracować, dopiero z przybyciem kol. Adolfa Słoninki, instruktora Wych. Roln. w W.Z.M.W. w Kielcach, czarne zwały chmur piętrzące się nad nami—pierzchły.

Licznie przystąpiliśmy do konkursów rolnych, a dwaj nasi koledzy wzięli udział w dwutygodniowym kursie oświatowym C.Z.MW.

Obecnie pracujemy z większym niż przedtem zapałem: wygłaszamy referaty, czytamy pilnie „Siew". W niedalekiej przyszłości praca pójdzie jeszcze szybciej, ponieważ spodziewamy się wynająć własną świetlicę.

Stanek z nad Pilicy.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Kocielnikach pow. Święciańskiego.

Koło nasze zostało założone w dniu 29 kwietnia 1929 r. Powstało z inicjatywy K. Lipińskiego i p. Nauczycielki Szkoły Powszechnej St. Dedejczyk. — Macielińskiej.

W dniu 29/IV 29 r. zwołaliśmy zebranie na którem zapisało się do Koła 38 osób.

Został wybrany Zarząd, w skład którego weszli jako prezes kol. J. Lipiński, wiceprezes F. Kozakiewicz, sekretarz K. Lipiński, skarbnik T. Walentynowicz i bibljotekarz Sz. Szczerbo.

W krótkich słowach, naucz. p. Macielińska, wygłosiła referat: „Cele i zadania Z. M. W. i Koła".

Zorganizowane zostały sekcje: roln. teatraln. i oświatowa. Przystąpiliśmy do konkursu upr. buraka, kapusty i ziemniaka—zapisało się 18 osób. Kierown. Sekcji Rolniczej została wybrana p. Macielińska. Starsi na te konkursy patrzyli z niedowierzeniem i ze strachem, mówiono że jeśli nie osiągniemy plonu — przyjdzie kara.

Zarząd nie był dostatecznie uświadomiony o swoich zadaniach, nie było żadnego lokalu więc praca szła słabo. Oprócz tego do naszego Koła zapisali się członkowie z innych wsi, jak nprz. z Guż., Powiewiórka i innych zaścianków w odległości 3 — 5 klmtr., więc utrudniona była łączność.

Lustrację poletek naszych przeprowadzili kol. kol.: Zeydler J., instruktor rolny i Kozłowski, jako siła pomocnicza Z. M. W. ziemi Wileńskiej.

Po dostarczeniu eksponatów otrzymaliśmy nagrody, zaś p. Macielińska otrzymała dyplom honorowy za pracę w P. R.

Nasze Koło otrzymało nagrodę rolną od Z. M. W. ziemi Wileńskiej w kwocie 50 zł. polskich.

Postanowiliśmy zorganizować bibljotekę, a że to nie tak łatwo, więc Sekretarz Koła K. Lipiński z innymi chodził po wsiach i zbierał książki lub ofiary.

Lokal został wynajęty przez Radę Gminną na świetlicę, zawdzięczając prezesowi Koła kol. Lipińskiemu J.

Ławki mamy zbierane, tak samo jak książki. Urządzaliśmy przedstawienia: „Żywy nieboszczyk", „Dla szczęścia dziecka", „W starym piecu djabeł pali" i „Do Szkoły". Przedstawienia udały się dobrze, widzów było sporo.

W dniu 7/II .0 r. odbyły się Kursy Rolnicze w Kole, uczestników było dużo. Kursy prowadzili: kol. kierownik Z. M. W. ziemi Wileńskiej A. Świackiewicz i instruktor rolny J. Zeydler.

Odbyło się kilkanaście zebrań Koła i pogadanek rolnych. Czytamy „Siew". Dużo starania włożono w prace Koła i nie możemy mówić, że u nas niema zdolnych i chętnych do pracy, ale bywają różne przeszkody w Kole.

Przy zakończeniu podkreślam sumienność w pracy i starania dla ogólnego dobra: p. Macielińskiej—Dedejczyk, kol. K. Lipińskiego, kol. J. Lipińskiego i właścicielki Domu Świetlicy Koła p. Elińskiej, którym w imieniu członków Koła składam staropolskie „Bóg zapłać".

Jan Naniewicz.

W nowe życie.
(z Koła Mł. w Terebieżowie, pow. Stolin).

Założyliśmy w styczniu b. r. Koło Młodzieży, a już zorganizowaliśmy 2 przedstawienia, zbudowaliśmy scenę, zakupiliśmy siatkę i piłkę i w najbliższych dniach mamy przystąpić do przygotowania boiska sportowego. Dnia 21 kwietnia odegraliśmy 3 sztuczki pod reżyserją p. Rachańskiej Stanisławy miejscowej nauczycielki. Z pośród członków „Kółka amatorskiego" zasługują na wyróżnienie: Karpowicz Jan, Chlebcewicz Władysław i Żebracki Adam. Dnia 2 kwietnia zawitał do naszej wioski p. Mietek z nad Styru — Sobolewski, powszechnie znany prelegent, który urozmaicił przedstawienie, powtórzone w tym dniu, monologiem, pełnym dowcipu i komizmu, czem ubawił zgromadzoną młodzież. Tegoż wieczoru odbyła się zabawa taneczna, w której brali udział wyłącznie czlonkowie organizacji. I tu znów niezmordowany w swej wytrwałości, chętnie prowadził tańce ludowe, z czego zebrana młodzież była nadzwyczaj zadowolona. W międzyczasie odśpiewano kilka pieśni miejscowych. W następnym dniu wygłosił p. M. Sobolewski pogadankę krajoznawczą, nawołując jednocześnie zebraną młodzież do intensywnej pracy na polu gospodarczo-społecznem i do zachowywania tradycji swych przodków w noszeniu strojów ludowych. Stosunkowo licznie zebrana młodzież w skupieniu wysłuchała garść rzuconych myśli z przeżyć mówcy. W tak umiejętny sposób podbił serca i umysły słuchaczy, że nie chciano opuścić murów szkolnych. Prelegent, chcąc odwzajemnić się za szczerą sympatję, poświęcił kilka godzin na wyuczenie gry w siatkówkę. Młodzież do późnego wieczora grała wytrwale na boisku, a licznie zebrana ludność wiejska dodawała zapału.

Cześć podobnym ludziom, którzy z wielkiem zaparciem siebie poświęcają pracę dla dobra Rzeczypospolitej.

Jednocześnie Zarząd Koła poczuwa się do obowiązku złożenia publicznego podziękowania Gminie Stolińskiej za ofiarowane 500 zł. tytułem subsydjum, dając tem samem możność urządzenia sceny. Oby takich Gmin na Polesiu było więcej!

Na nową drogę pracy.
(Z Koła Młodzieży Wiej. w Puczycach pow. nieświeski).

Koło nasze zostało założone w dniu 8 grudnia 1929 r. Wybrany został Zarząd z prezesem Janem Raganem i sekretarzem Dymitrem Kistkiem. Narazie gromadzimy 22 członków. Mamy zamiar na przyszłość przystąpić do systematycznego organizowania przedstawień. Wprowadzimy też roboty rękodzielnicze. Między innemi postanowiliśmy zaprenumerować wykłady na kursie, organizowanym przez Zw. Teatrów Ludowych w Warszawię, o którym tak dużo pisało się w „Siewie". Przewidujemy też w najbliższej przyszłości zorganizowanie w Kole szeregu odczytów z dziedziny ogólno-oświatowej.

Słowem zabieramy się do pracy przemyślanej i planowej. *J. Ragen.*

Idziemy naprzód!...
Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Tchórznicy, p. sokołowski.

Koło nasze zostało założone przez tutejszego nauczyciela w grudniu 1929 r. Na razie liczy 25 członków, lecz mamy nadzieję, że z czasem się powiększy, bowiem w dniu założenia zapisało się tylko 12 osób.

Podczas świąt Bożego Nar. odegraliśmy krótką komedyjkę, z której dochód przeznaczyliśmy na bibljotekę Koła. Wieczorem urządziliśmy zabawę taneczną, która rzeczywiście pozostawiła miłe wspomnienie, gdyż zaznaczyć muszę, że zabawy przed założeniem Koła nie odbywały się bez kłótni i bijatyk, których powodem była wódka. Bardzo się cieszę, że młodzież wreszcie zrozumiała bezcelowość wałęsanie się po wsi wieczorami i z chęcią gromadzi się na zebraniach, które przynoszą jej korzyść moralną i wyrobienie towarzyskie. Obecnie przygotowujemy się do odegrania komedji Anczyca p. t. „Błażek opętany" i mamy w projekcie urządzenie wspólnej wieczornicy. *J. Pilarska.*

Wpłacajcie prenumeratę za „Siew"! Jednajcie nowych prenumeratorów rozwijajcie starania o samodzielność materjalną pisma!

Kurs męski w. f. i p. w. Federacji Zw. Mł. Wiejskiej.

Zgodnie z programem pracy w. f. Komendy Głównej w lipcu r. b. odbędzie się instruktorski obóz męski Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej. Zgłoszenia kandydatów należy kierować do Komendy Głównej przez Komendantów Okręgowych do dnia 1 czerwca r. b. Od kandydatów wymaga się wypełnienia deklaracji, w której wymienione są warunki następujące:

1. poddanie się regulaminowi obozu;

2. przybycie punktualne i pozostawanie do chwili ukończenia kursu;

3. praca w dziedzinie w. f. przynajmniej w ciągu jednego roku na terenie swojej organizacji;

4. wpłacenie zł. 5 jednorazowo do dnia 1.VI. r. b. i zwrócenie kosztów utrzymania w razie opuszczenia obozu samowolnie lub w drodze dyscyplinarnej;

5. przywiezienie ze sobą wyekwipowania;

a) pantofle gimnastyczne, skarpetki, kostjum lekkoatletyczny, kostjum kąpielowy, skarpetki wełniane, długie spodnie flanelowe, pożądany płaszcz nieprzemakalny i pantofle na kolcach;

b) prześcieradło, poduszka lub jasiek, koc, bielizna osobista, przybory toaletowe, siennik.

Oprócz wpłacenia wpisowego, jak wyżej, uczestnicy pokryć mają 50% kosztów przejazdu.

Komendant Główny *A. Miłobędzki*
por. rez.



3 Maj.

W całym kraju obchodzono dorocznym zwyczajem bardzo uroczyście wiekopomne dzieło uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

W Warszawie uroczystości miały przebieg następujący. W przeddzień wieczorem odbył się na ulicach capstrzyk orkiestr wojskowych. W dniu 3 Maja w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałków Sejmu i Senatu oraz Rządu odprawione zostało nabożeństwo w katedrze. W południe zaś przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, jako najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa odbyła się na placu im. Marszałka Piłsudskiego defilada garnizonu warszawskiego, oddziałów przysposobienia wojskowego oraz policji. Z inicjatywy organizacyj społecznych odbył się szereg akademij, poświęconych znaczeniu wielkiej chwili powstania Konstytucyj.

1 maj upłynął spokojnie.

1 maj upłynął w całym kraju spokojnie, chociaż agitatorzy komunistyczni dążyli do wywołania za wszelką cenę zajść z policją. Największą ilość uszestników w całym kraju zgromadziły pochody P. P. S. C. K. W. i P. P. S. d. Fr. Rew.

Groźby Sowietów.

Rząd Sowietów wysłał do rządu polskiego pismo, w którem czyni zarzuty, z powodu niedostatecznej ochrony przedstawicielstwa Sowieckiego w Warszawie przed zbrodniczemi zamiarami ludzi, którym zależy na wywołaniu starcia zbrojnego między Polską i Rosją. Zaznacza dalej, że gdyby zamach bombowy na poselstwo w Warszawie udał się—nieuniknionem byłoby zaognienie stosunków między obydwoma państwami. Jednocześnie zaś rozpętała się akcja napastliwa prasy bolszewickiej przeciwko rzekomo zaborczym dążeniom Polski.

Prasa zachodniej Europy ocenia sytuację, jaka się wytworzyła po zamachu bombowym na poselstwo w Warszawie, spokojnie. Przyczem jedno z pism niemieckich (a więc trudno je posądzać o sympatję dla Polski) pisze w tej sprawie: „Zamach bombowy przeciw poselstwu sowieckiemu w Warszawie zwraca znowu uwagę na tak zwane rosyjsko-polskie naprężenie. To naprężenie jest dosyć jednostronne, ponieważ nie odczuwa się go prawie wcale w Polsce, natomiast w Moskwie budzi ono bardzo silne mniej lub więcej szczere uczucia podrażnienia".

Smutne skutki.

Niedawno pisał dyktator Rosji Stalin artykuł w prasie sowieckiej, w którym stwierdzał, że kołchozy rozwijają się świetnie, że od powodzenia aż doznać można zawrotu głowy, a już teraz drukuje pismo „Komunist" wiadomość, że zasiewy na Ukrainie bolszewickiej objęły tylko 55% projektowanych obszarów. Jak się okazuje w wielu miejscowościach zabroniono siewu właścicielom własnych gospodarstw, a w innych członkowie wspólnot chłopskich postanowili przeprowadzić zasiewy jaknajmniejsze.

Nic dziwnego, że bolszewicy tak głośno oburzają się na zamach bombowy na poselstwo w Warszawie, bo chcę odwrócić uwagę ludności od ciężkiego położenia w kraju.

Znowu krach na giełdzie nowojorskiej.

Znowu na giełdzie nowojorskiej nastąpiła przed paru dniami wielka zniżka kursu papierów wartościowych, co spowodowało ogromny popłoch wśród spekulantów giełdowych. Straty poniesione na wszystkich papierach wartościowych z powodu ich spadku wynoszą koło 4 miljardów dolarów. (więcej niż 10 razy tyle co nasz budżet państwowy).

Najwięcej na tego rodzaju zniżkach kursów papierów wartościowych tracą posiadacze drobnych akcyj (robotnicy i drobni kupcy), bo często posiadane przez nich papiery wartościowe są rezultatem oszczędności, trwającej dlugi szereg lat.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Skutki umowy likwidacyjnej.

Z treści umowy likwidacyjnej, zawartej w ostatnich czasach między Polską i Niemcami, wynika, że wypłaty odszkodowania obywatelom niemieckim, których własność w Polsce została zlikwidowana, bierze na siebie rząd niemiecki. Obecnie nielada niespodziankę zgotował skarbowi Rzeszy były dwór królewski Prus, zgłaszając pretensje o odszkodowanie na zasadzie umowy warszawskiej w kwocie 400 do 500 miljonów marek za wywłaszczone przez rząd polski posiadłości ich w Rzeczypospolitej,

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. J. Walenciak—Koło Mł. w Smardzewicach: — Wiersze Warsze są bardzo ciężkie. Przeczytajcie je, a przekonacie się, że nie posiadają ani rytmu, ani rymu. Brak im też odpowiedniej dla poezji treści. Jednak piszecie dużo—to dowód, że macie pociąg do wierszy. Czytajcie więc dużo i piszcie dużo, może coś z tego jeszcze i dla Was i dla nas przyjdzie. Cześć!

Kol. Wojciech S-ki: — Czy myślicie, że Was jednych ogarnia oburzenie na widok tego, co robią działacze Wiciowi? Piszecie o ich rządach w Krasnystawskiem, że zmuszeni byli zwołać Nadzwyczajny Walny Zjazd w marcu, by uporządkować „bałagan", jaki się tam wytworzył, że z 66 dawnych Kół obecnie tylko 30 współpracuje z Pow. Związkiem, natomiast, że inne albo powymierały, albo wolą go nie znać. Nic nie pomogli trzej instruktorzy, nie pomogła demagogja — ruina kwitnącego niegdyś Okręgu jest owocem natchnionych wiciarzy. Obecnie zaś przystąpili do likwidacji na terenie rzetelnego, ofiarnego pracownika kol. Zadrąga, co wywołało wystąpienie z Zarządu czterech członków i wprowadzenie czterech zastępców, że powstała, jak się wyraził kol. Kozieł, „zgrana paczka".

Oburzacie się na Zarząd; który usunął kol. Zadrąga i teraz sam sobie wypłaca djety za podróże na teren. Dziwi Was działalność pp. Wójcika i Domańskiego na Zjeździe i wykrętne tłumaczenia przyczyn ustąpienia kol. Zadrąga, brak porządnego planu pracy, porządnego sprawozdania. Ale takie same rzeczy dzieją się i na innych terenach i głośne protesty przeciwko ich „ideowej pracy" to dla nich tylko „frazeologja", to „nadmierna uczuciowość". Ludzie z pianą zawziętości na ustach nigdy nie uwierzą, że w czemkolwiek mogą błądzić.

Przyznamy, że nie słyszeliśmy, aby w pracach Komisji Matki, w skład której wchodzą prezesi Kół, mogło brać udział po 3 osoby od jednego Koła. Słusznym też był protest kol. Kutrzepy. Czy to coś pomogło? Wynikiem protestu kol. Kutrzepy było tylko to, że pp. Wójcik i Domański „zerwali się z miejsca, zaczęli krzyczeć aż szyby pękały, tupać, bić pięściami, że kol. Kutrzepa ma swój interes, jeśli chce unieważnić listę".

Jak młodzi działacze Obwiepolu stale siadają na konika żydowskiego, tak oni na konika walki z patronatami i duchowieństwem, by w ten sposób odciągnąć umysły zwolenników od swojego nieróbstwa.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.